

GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.	CENA Nr: W KRAKOWIE 10 h., Wydanie całodzienne na 20 h., w prowincyi i na prowincyi 10 h., w okup. austr. 20 h., w okup. niemieckiej 15 fen.	CENY OGŁOSZEN
WTOREK	PRZEDPŁATA WYNOŚI: W Krakowie: z odnośnieniem miesięcznie K 4 50, kwartalnie K 14—, półrocznie K 27 40, rocznie K 53—, (bez odnośn. mies. K 4 20, kwart. K 12 20, półroc. K 23 40, rocz. K 44 80) w Austro-Węgrych w okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4 80, kwart. K 14—, półroc. K 27 40, rocz. K 53—, w Królestwie Polskiem (Okupacja Niemiecka) i zagranicą mies. K 6— (M. 4—), kwart. K 17— (M. 11 50), półroc. K 32 50 (M. 21 50), rocz. K 64— (M. 42—). — Zamawiać „Głos Narodu” można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgrych, Polski i Niemiec, we wszystkich agencjach dzienników lub bezpośrednio w Administracji. — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracji Wydawnictwa. Prosimy uprzeźmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracji wydawnictwa.	Zwyczajne (za wiersz petiti. lub jego miejsce) K —20 „układ tabelaryczny „ —40
9. PAŹDZIERNIKA 1917	REDAKCJA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.— DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracji i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu” w Warszawie: ul. Bpł'nia 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencja rozdzielonych).	Nadesłane „ —1— Nekrologi „ 1— Komunikaty (po kronice) „ 2— Paski (2 i 3 stronica) „ 2— Paski poprzeczne „ 2— Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempli. „ 1— dla prenum. zamiejsc. „ 2— Koreap. rozdzielonych 24 słów „ K 5, następnie 10 słów „ K 1 50, powtórzenie od K 5.
NR. 238.— R. XXV.		

Przed rozstrzygnięciem uderzeniem.

Medyolan. „Secolo”, „Corriere della Sera” i inne dzienniki włoskie donoszą, że koalicya, przez powołanie wszystkich, będących obecnie do rozporządzenia żołnierzy, chce doprowadzić swoje siły militarne do najwyższego stanu. We Włoszech, w Anglii i we Francji zostało już powołanych do służby ponad dwa miliony nowych żołnierzy, a nowe kontyngenty będą powołane niebawem. Same świeże rezerwy angielskie wynoszą 750.000 żołnierzy. Koalicya spodziewa się, że przy pomocy wojsk amerykańskich osiągnie niebawem dotychczas przewagę liczebną nad nieprzyjacielem. Dzienniki zaznaczają, że idzie tu o akcyę rozstrzygającą, która zdolna będzie położyć kres wojnie.

Przerwa na froncie flandryjskim.

Karlsruhe. „Daily Mail” donosi z frontu angielskiego: Niepomyślna zmiana pogody na froncie flandryjskim musi spowodować przerwę w operacyach militarnych na froncie flandryjskim. Teren bojowy został skutkiem niestannego deszczu kompletnie zabagniony, tak, że przesunięcie ciężkich dział stało się prawie niemożliwym. Jak się „Daily Mail” dowiaduje, została już część francuskich wojsk kolonialnych wycofane z francuskiego terenu bojowego i przeniesiona do kwatery zimowej w południowej Francji.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z d. 6 bm. Nieprzyjacielska artylerya rozwijała wzmogoną działalność, bez akcyi piechoty. Atak nieprzyj. na Hollebbeck nie powiódł się. Dn. 6 bm. wieczorem. Przez cały dzień na całym froncie działalność naszej artylerji. Nieprzyjaciel skierował swe działa głównie na nasze nowe pozycye na grzbiecie Broodseynde. W ostatnich 24 godz. wzięliśmy dalszych 380 jeńców.

Ucieczka niemieckiej łodzi podwodnej.

Madryt. B. kor. Havas. Niemiecka łódź podwodna Nr. 293, która dnia 19 września zawinęła do Kadixu i została internowana w cieki ostatniej nocy. Prezydent ministrów usunął ze stanowisk wszystkich odpowiedzialnych za to oficerów armii i marynarki z ich stanowisk.

400 telegramów hr. Luxburga.

Genewa. Dzienniki paryskie donoszą z N. Jorku: L. a n s i n g oddał do dyspozycyi posłowi argentyńskiemu w Waszyngtonie całą kowitę zbiór odsytrawianych depesz hr. Luxburga, złożony z 400 telegramów. Ogólna ilość tajnych depesz niemieckich, znajdujących się w rękach rządu amerykańskiego wynosi kilka tysięcy.

O agitacyę wszechniemiecką w armii.

(Z obrad Komisyi głównej).

Berlin. B. kor. Dokończenie obrad komisyi głównej. Przedstawiciel partji narodowo-liberalnej domaga się, by politykę wyłączonego z wojska. Minister wojny Stein oświadcza, że zasady i linie wytyczone ustalone dla służby wyjaśniającej nie mogą budzić żadnej wątpliwości. Na żądanie ministra odezwały się dotychczas akta. Dalej mówi minister wojny, że wobec wielu milionów ludzi służących w wojsku, nie wszystko odbywa się tak, jak tego administracya wymaga. Jeżeli są błędy w wykonaniu, to wydane będą konieczne zarządzenia. W żadnym razie niema zamiaru wprowadzenia polityki w szeregach armii. Mówca centrum oznacza sobotę jako dzień nieszczesny dla rządu i konstatuje, że następstwa, jakie dzień ten wywołać może za groźne. Trudne są do przewidzenia. Główna wina spada na sekretarza państwa Helffericha, tak, że odpowiedź ministra wojny nie mogła stanowić podstawy dla porozumienia. Wywody kanclerza co do zachowania się urzędników można bez zastrzeżeń akceptować. Rząd musi w interesie pokojowej polityki zagranicznej Niemiec dbać o to, by nie uprawiano żadnej agitacyi przeciwko nocy, którą wystosował do Papieża w odpowiedzi na jego akcyę pokojową. Sekretarz państwa Helfferich konstatuje, że swoje wywody rzeczowe zakończył i błędem jest zaprzeczanie, jakoby swoją mową przewalał. Mowa jego nie zawierała żadnego obrażającego słowa. Można by chyba wytknąć ton tej mowy, lecz trzeba pamiętać, że od początku mu przerywano tak, że nie mógł spokojnie przemawiać. W dalszym ciągu posiedzenia kanclerz państwa zabrawszy głos ponownie, uzupełnia oświadczenia Helffericha konstatując, że władze centralne żądały sprawozdania co do wypadków wpływania władz w drodze służbowej na podwładnych w duchu interesów partji ojezycznej. Dotąd nadszedł materiał dotyczący 5 wypadków o znaczeniu podrzędnym. Omawia następnie zarządzenia władzy administracyjnej wojskowej co do służby objaśniającej żołnierzy i konstatuje, że zarząd armii, jak to minister wojny oświadczył, pragnie wojsko strzedz od polityki i waśni politycznych. Jeżeli wydzarają się błędy i wykołajenia, to będą one zwalczane. Z tego jednakowoż nie wynika, żeby całą organizacyę można było zarzucać. Jeżeli się trzyma politykę zdali od wojska, to samo przez się rozumnie się, że także i krytyka odpowiedzi Niemiec na notę Papieża w ramach tej służby objaśniającej jest niedopuszczalna. Kanclerz państwa w końcu raz jeszcze podkreśla, że pragnie wobec wszystkich kierunków i prądów życia politycznego zachować bezwarunkowo obiektywność i sprawiedliwość. W podobnym duchu przemawia raz jeszcze minister wojny, a gdy jeden z socyalnych demokratów w domagał się, by kanclerz raz jeszcze wyraźnie oświadczył, że wszelka agitacya polityczna w wojsku będzie wykluczona i że nie będą zakazywane zgromadzenia, na których uzasadniana bywa rezolucya Reichs-

PRZYJĘCIE ETATU.

Berlin. B. kor. Komisyja główna Sejmu Rzeszy odrzuciła wniosek niezawisłych socyalistów poczem przyjęła etat dodatkowy przeciw glosom socyalnych demokratów i niezawisłych socyalistów. Także frakcyja niemiecka, która w drugim czytaniu głosiwała przeciw budżetowi obecnie głosowała za budżetem.

Po dzisiejszym posiedzeniu uważane jest zajście sobotnie za zażegnane.

Dr. Helfferich in statu dimissionis.

Berlin. Według powszechnej opinii, przesilenie wywołane dyskusyą nad agitacyą polityczną w wojsku, względnie niefortunnym wystąpieniem dra Helffericha w Sejmie Rzeszy, należy uważać — po wczorajszych obradach komisyi głównej — za częściowo zażegnane.

Stronictwa większości nie chciały doprowadzić sytuacyi aż do dymisyi kanclerza i komisyja przyjęła etat dodatkowy, odrzucając wniosek socyalistyczny, mieszający w siebie votum nieufności dla kanclerza i rządu.

Niemniej jednak nie ulega wątpliwości, iż ofiarą przesilenia padnie niefortunny wicekanclerz dr. Helfferich, nazwany uszczypliwie przez większość „ersatzem” kanclerskim. Ukute przeciw niemu przez „Berl. Tageblatt” określenie: „dr. Helfferich jest mężem stanu — dopóki mileczy” przyjęło się powszechnie i wicekanclerz, według panującej w kołach politycznych opinii, znajduje się od czasu swego ostatniego występkę, w chętnym status dimissionis.

NOWY PODSEKRETARZ STANU.

Berlin. Poseł Giesbrecht, który ma być powołany na stanowisko sekretarza stanu w nowym urzędzie gospodarczym jest przy wydołce chrześc. soc. partji robotniczej i jako poseł z Essen należy od dawna do składu Sejmu Rzeszy oraz pruskiej Izby posłów. Pos. Giesbrecht, który obecnie liczy lat 52, był prezydentem robotnikiem w fabryce żelaza.

tagu o pokoju na podstawie porozumienia, oświadcza kanclerz państwa, że właśnie słowami: równa sprawiedliwość wobec wszystkich kierunków i prądów i pełna obiektywność pragnął zaznaczyć to, co mowca poprzedni żąda. Co się tyczy zniesienia służby objaśniającej w wojsku, to naturalnie bez porozumienia się z naczelnym kierownictwem armii nie może znaleźć żadnego obowiązującego oświadczenia.

Sytuacya na froncie zachodnim.

Kierownictwo wojsk angielskich niezaniechało jeszcze walk we Flandryi, mimo, iż dotychczasowe ataki nie przyniosły rezultatów, któreby odpowiadały poniesionym ofiarom. Wielka bitwa we Flandryi odnawia się co kilka dni a Anglicy rzucają do walki olbrzymie siły piechoty i artylerji. Powody które skłaniają gen. Haiga do tej wytrwałości, są przede wszystkim natury strategicznej. Wobec zbliżającej się zimy, Anglicy walczyć na tym froncie, znaleźli się w bardzo trudnym położeniu. Pozycye ich biegną przez bagniste tereny rzek, tak, iż z nastaniem pogry deszczowej rowy obronne będą stale zalane wodą a żołnierze będą musieli żyć w bardzo przykrych warunkach. Przewidywanie w polach lejowych stanie się prawie niemożliwe, a jednak przy obecnym sposobie walki utrzymanie tej linii jako osłony linii głównej obronnej jest rzeczą konieczną. Wobec tego stanął gen. Haig przed dylematem: naprzód albo w tył. Albo należało zdobyć pasma wzgórz, leżących na wschód od Ypres i tam się na zimę usadowić, albo też cofnąć się na dogodniejszą pozycyę poza obecną linię. Haig wybrał hasło naprzód! i w myśl jego pędzi swe oddziały do ataku, nie udało mu się jednak dotychczas osiągnąć zamierzonego celu.

Obecnie toczące się walki rozpoczęły się atakami angielskim 20 września na szerokości 15 km. od Mangelaere na poł. zachód lasu Houthout aż po las na wschód od Zillebecke. Celem operacyi była linia Staven—Roulers i wyżyny biegące w kierunku Menin. Chcąc uzyskać odpowiednie oparcie dla dalszej akcyi powinni byli Anglicy dotrzeć wtedy co najmniej do linii Paschendaele, aby uzyskać otwarty teren do ataku przeciw Menin. Uderzenie ich zostało jednak zatrzymane już na linii Zonnebeke—Gheluvelt. 21 września powtórzyli znowu swe ataki w kierunku Gheluvelt, bez skutku. Nastąpiła kilkudniowa przerwa.

26 września rozpoczęły się na nowo walki. Atak angielski szedł w kierunku linii Staden, Paschendaele, Beceleire, Comines. Ośrodek gigantycznych zmagañ stanowią las Polygon, Między Langemark a St. Julien udało im się wedrzeć w linie niemieckie na głębokość kilometra. Jak donoszą sprawozdania niemieckie oddziały niemieckie, walczące w pierwszych szeregach, zostały po prostu odcięte od rezerw falą ognia, przez którą prawie niemożliwym było przeprowadzenie posiłków. Mimo to, wprawdzie z wielkimi stratami, udało się Niemcom utrzymać w swym posiadaniu wieś Gheluvelt, jedynie część Zonnebeke dostała się w posiadanie Anglików. W następnych dniach podjęli Niemcy zaciekłe kontrataki, które pozwoliły im swe linie ewentualnie poprawić i naprzód posunąć.

Ostatecznie nowa linia angielska biegnie na terenie ostatnich walk w ten sposób: wzduż rzeczki Korte, do Poelkapelle, stąd do Grafentafel, na zachód od Paschendaele, potem na wschód od Zonnebeke do Gheluvelt, która to miejscowość jest jeszcze w posiadaniu niemieckim. Od początku obecnej ofenzywy zysk na terenie po stronie an-

Wschodnia Galicya po inwazyi.

Otrzymujemy następujący ponury obraz warunków, w jakich znalazło się ziemianstwo Galicyi wschodniej po ustąpieniu inwazyi rosyjskiej:

Wschodnia Galicya po Dniestrze i po jego dopływ Złotą Lipę została nawiedzona klęską podwójnej inwazyi. Zmieniający się kilkakrotnie front spowodował też dwukrotną ewakuacyę.

Ludność instynktowo bronila się przeciw temu rozkazowi.

przekładając stokrotnie narażanie się na kulę i pociski od tej strasnej tułaczki. Tam, gdzie wisie ewakuowano, nie pozostało nic zgola. Tam pan i eldop są zrównani jedną dolą: obaj są bezdomnymi niedzrazami. Wsie i dwory to beczkariatne kupy gruzów. Pola na przestrzeni tysiąca kilometrów pokryte ostami i badyłami; wśród nich tu i ówdzie błazi krowa, lub snuje się postać zrozpaczonej kobiety.

Uchodźcy kazano wracać — pociąg wysadził go na najbliższej stacyi i pomknął dalej, by na innych przystankach wysadzać dalszych towarzyszy niedoli. Lecz uchodźca został pustynią tam, gdzie stała jego chata. Wszelka zapomoga istnieje na razie na papierze. Najpierw bowiem sporządza się wykaz, a potem głodnych się ma nakarmić, ale przeciw głodni czekać nie można! To samo stosuje się do mieszkań. Starostwo w swym okólniku wyraźnie żąda, by do 20 września były sporządzone wykazy mieszkań. Ile czasu uplynie między sporządzeniem wykazu a zbudowaniem baraku, tego nikt nie wie. Czyż nie było prościej pierw srowadzić baraki do wsi spalonych, a potem, kazas wracać ludność?

Przybyły z ewakuacyi właściciele wsi znaleźli tylko ruiny dworu. Zrozumieć trudno, by tak doszczętnie usunął wszystko cofający się nieprzyjaciel, aby nie został najmniejszy sprzęt. Dopomogli mu do tego nieewakuowani sąsiedzi. Wszystko ze dworu przeniosło się na ich podwórza, weszło w skład ich budynków i szop. Władze, jak dotąd, nie interweniuja weale w tym kierunku. Nieprawdopodobnie eudziej własności zatrzymują ją nadal.

wizyę lotosu ośmiopłatkowego w świecie Dharany i zarzewie wieczne płonących w głębi białego kielicha płomieni bytów*).

— Powiedz słowo — błagała trwoźnie matka. Ty masz moc.
Pokornym, wylekionym wzrokiem zebrala laski.
— Powiedz słowo, Guru.
Lecz Joga milczał.
Podniosła tedy chłopczynę wysoko ku nieprzytomnym, zmętniałym w ekstazie, obłądnym oczom stareca.
— Guru Chua Ngai — szepnęła rozpacznie — zostawiam dziecko tutaj. U tnych stóp. Wieczorem, gdy będą powracać z pól zasianych okką w dole Gangu, zabiorę je z sobą. Przez ten czas powierzam twojej świętej pieczy mego chłopczynę. — Guru! — ulituj się, Guru! — Moze cień twój boski, leżący tajemniczo planą na piaskach drogi uźdrowi mu duszę, skoro nie godzien jest twoego spojzenia wszechmogącego. — Może chociaż cień — lub krag powietrza, którym ty oddechasz — Guru! — ulituj się, Guru!

KAZIMIERZ SAYSS-TOBICZYK.

ŁZA.

Z CYKLU OPOWIEŚCI INDIJSKICH.

Przy wielkim głazie sterczącym wśród gęszczonej nadbrzeżnej zarośli Gangesu u piaszczystej drogi, wiodącej ku Świętemu Miastu siedział nieruchomo, z podwinętymi pod siebie nogami i wyciągniętym w górę, zdrętwiałym bez ruchu ramieniem potężny Joga-pustelnik Chua Ngai. Wsparty plecami o kamienną płytę zastępy w straszliwej postawie Asanu, dozwalającej zapomnieć o wszystkim, co mać tajne, promieniste kregi prany astralnej. Rozwarte, mięte, nieprzytomnie oczy utkwil w przestworzach krainy Samadhi, kędy potęgą tytanicznej woli rozkuta z więzów materji moc ducha gada samowtór z niepojętym Brahman, światłem wszechbytu.

Giągnące z wiosną z podgórskich okolic słumy Paryasów zatrzymywały się w pobliżu głązu, nie śmiejąc rozgwarzać ziemskiego błękotu zakłócać ciszy świetlanej Samjamy. Co bila z martwych zastępy w ekstazie, oślepiłych źrenice Jogi.

Alc Chua Ngai zdawał się nie widzieć tlu-

mów, wlokących się piaszczystą drogą w spiekocie letniej, w poździe płomiennej-indyjskiego słońca, w skwarze, w mozołach, w pielgrzymce dalekiej ku wielkim chramom litosnego Sywy.

Na tygodnie całe zapadał w letarg ciała, nie tykając jadła, które pielgrzymi składali w ofierze w glinianą miskę w zagłębieniu ściany.

Przez lat trzydzieści nie opuścił schudłej, wyciągniętej ręki, póki na niebie plonął dzień, godzina życia. Dopiero z mrokiem schylał się niekiedy ku misce strawy, monotonnym głosem mrucząc modlitwy, zaklinające wszystkie moce ziemi twardego żądaniem posłuszeństwa Karmie, co mu w prawiczach „wyznaczyła drogę bez skaz i wahnień przez siedmioro światów ku promienistej nirwanie wszechbytu.

Joga Chua Ngai nie znał litości. Wyzwoleniem ducha zatracił w sobie doszczętnie świadomość istnienia świata poza swoją jaźnią. I stał się sobie początkiem i kresem, środkiem i celem, pełnią bytowania, światem we wszechświecie.

Joga Chua Ngai stał się Bogiem w Bogu. Aż oto nadszedł dzień, w którym przeklęte, obłąkane kleszcze żywiołów ziemi sprężyły się odwiecznym, negasnym buntem nad jego świętą głową.

W słoneczne południe, pełne jasności spłomienionych złotem pyłów powietrznych i

omdlałej ciszy przyszła z pobliskiej wioski nad Gangesem młoda kobieta z pokolenia Tsuri, wiodąc za rękę dziecko o konopnych włosach i bladych, smutnych oczach.

Stanąła kornie przed milczącym Jogą, trzymając dzbanek, wypelniony mlekiem.

— Dostojny panie! — szepnęła nieśmiało. — Przyjmij ten dzbanek mleka. Mleko krowie jest poświęceniem zesłanem przez bogów i nie zawiera jadu. Pochodzi ono od srokiej krowy, którą w ofierze przeznaczyłam Krisznie na przyszłą wiosnę, by się ulitował nad moim małym Zaa, który od kolbelki ma takie smutne oczy. Ani nie umie śmiać się tak jak inne dzieci. Ani nie umie płakać. Bezustannie patrzy przed siebie smutnymi oczyma, siedząc na przybzie chaty. Powiedz, Guru! — czy może choroba wraza odbierze mi dziecko? — Czy może duszy pommrocznego świata opanowały małą jego duszę snem zatracenia? — Czy może oddech Brahmy przedwiecznego wybrał go z pośród ludu? — odpowiedź szlachetny, przepotężny Guru, który w promiennej krainy Samadhi widziś koleje przemionych wieków. Zlituj się męce matki! — Powiedz — słowo — Lecz nieruchome, szeroko rozwarte źrenice Jogi nie drgnęły nawet. Myśl jego śledziła

*) Guru — nauczyciel.

(Dokończenie nastąpi).

Tak się przedstawiają wie ewakuowane i te, które utrzymały się przypadkowo w pobliżu — ale tam za Dniestrem są wie nieknie, gdzie życie płynie normalnie. Przed chatami stopy złotej kukurudzy, snopy fasoli, zboże w stodole, w chatach dobiec wojenna. Za jedną kurkę lub litr mleka przywoził żołdat pod dostatkim z państwa, to też dwory mały się różnią od tych, których właściciele byli ewakuowani.

Położenie doszczętnie zrabowanych ziemian z wschodniej Galicji jest rozpaczliwe. Bez inwentarza, ziarna, budynków, a często i dachu nad głową trudno myśleć o obsianiu pól. Władze ofiarują wprawdzie ziemianom jeńców pod warunkiem, aby ich karmić, konie, aby je żywić aż do wiosny. Zakrawa to na ironię, bo niema czym żywić ludzi i koni. Nie może być inaczej, gdy na stanowiskach gospodarzy okręgowych są cudzoziemcy, z zawodu urzędnicy, adwokaci itp., ale nie rolnicy. Dziwić się tylko trzeba, że rząd jest tak mało poinformowany o tym systemie pomocy, dzięki któremu cała wschodnia Galicja może zostać nie obsiana, a chłop prócz siebie nikogo niewyżywi.

Noc na dnie morza.

Komendant jednej z niemieckich łodzi podwodnych opowiada:

„Postanowiliśmy spędzić noc na dnie morskim dla odpoczynku, a nigdzie chyba nie pooczywa się tak błogo i wygodnie, jak na miękkim, piaszczystym dnie morza Północnego.

Jest to takie uczucie, jakby się cała łódź do snu kładła. Aby jednak spoczynek był istotny, morze tam w górze musi być ciche, gdyż wzburzone prądy dochodzą aż do dna i szarpia łódź w sposób bardzo dokuczliwy. Zaczęliśmy więc opadać powolnym, regularnym ruchem, obliczwszy wprzód domniemaną głębokość, do której spuszczyliśmy się. Im bliżej byliśmy dna, tem wolniej działał motor, który zatrzymał się całkiem w odległości kilku metrów od celu podróży.

Każdem wóczas dołączył kilkadziesiąt litrów wody do zbiornika, co obciążało na tyle łódź, ile to było koniecznym dla złagodzenia przybicia jej do dna. Opadła istotnie tak miękko, że wstrząśnienie, jakiego doznaliśmy, było dużo słabsze, niż przy zatrzymaniu się podąża.

Dolano jeszcze wody do zbiornika dla utrzymania łodzi w równowadze, poczem zaczęliśmy dokładnie zrewidować wszystkie zakątki dla upewnienia się, że nigdzie nie przecieka ani kropelka wody. Po dokonaniu wszystkich patroli, zwołaliśmy ludzi i oznajmiłem im, że mają wszyscy wolny wieczór, absolutnie wolny, jak również noc.

Taki urlop na dnie morskiem, to przecież coś wart. Łatwo pojąć, jakśmy się nim cieszyli. Zapomnieliśmy, że nie stoiny w żadnym porcie i mamy nad sobą całe góry wodne. Czuliśmy się doskonale zabezpieczeni, jak w najcichszej przystani. Wszyscy palące i maszyniści opuścili swe posterunki i przechodzili obok nas bladzi i osmoleni, lecz z blizszościami radością oczami. Wkrótce w ich żołnierskiej komorze zapanował wesoły gwar.

Poszedłem do mej malutkiej kajuty, a pozbyszy się czapki i kurtki skórzanej, otuliłem się z rozkoszą miękkim, wygodnym płaszczem, pozwoliliśmy sobie wprzód na zbitek obmycia twarzy i rąk gorącą wodą. Tuż obok mnie za ścianą znajdowała się kajuta oficerów, skąd dochodziły mnie urwyki z koleżeńskiej ich rozmowy i wymiany żartów.

Po chwili jeden z oficerów otworzył wazkie drzwi, prowadzące do kajuty wprost z małej kajuty i zaprosił mnie na wieczerzę. Zasiadliśmy w czwórce przy malutkim stoliku, zasłanym śnieżno-białym obrusem, zmiatając z apetytem zawartość dymiących półmisków i zakrapiając ją wyborem musującym winem.

Elektryczne palniki rozgrzały przyjemnie atmosferę, chociaż miało to pewną niedogodność, gdyż ciepłe prądy podnosiły się w górę i skupiały się pod sufitem, tak, że powietrze koło stóp naszych było o kilka stopni chłodniejsze, niż nad głowami. Na szczęście nie odczuwaliśmy tego zbyt, mając na sobie grube, nieprzemakalne ubiawie.

W kajucie podoficerów grał nieustannie gramofon. W kajucie matkówek i palaczy brzmiała też muzyka, której wtórował zbiorowy chór. Łódź stała w cudownym spokoju, nie podlegając najlżejszemu drgnieniu. Inżynier nasz, lekko rozmarzony, począł unosić się na temat pobytu naszego na dnie oceanu.

— Co za motyw dla fantazy — mówił — Wyobraźmy sobie łódź naszą w przekroju, z tą oświetloną salką, a ponad nią nieprzebrane warstwy wody, spiętrzonej na wysokość kościelnych wież. Spodem bójtawie dno, zaspane piaskiem i zaludnione mnogością wodorostów i różnych pływających i pętlających stworzeń, a tuż obok czwórce oficerów, oblanych ciepłym światłem lamp elektrycznych, którzy trącają się kieliszkami, zapomniawszy o Bożym świecie.

W godzinę później leżeliśmy już wszyscy w naszych wąskich łóżkach, ciesząc się możliwością przespania się choć raz bez ubrania, w nocej tylko bieliznie.

Konstytuanta rosyjska.

Petersburg. B. kor. Organ tymczasowego rządu ogłasza listę członków konstytuandy. Ogólna liczba tych członków wynosi 730. Najważniejszymi okręgami wyborczymi są: Petersburg 20 mandatów, Moskwa 19, Kijów 22 (?), Zagłębie Dońskie 17.

Nadzieje pokojowe giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń. (Telefonem). Na dzisiejszej giełdzie panowała silna hoss. Papiery poszły w górę o 30 do 40 K. na sztuce. Silnym popytem cieszyły się akcje Tow. żegluga i fabryk papieru. Spadły natomiast jedynie akcje Tow. amunicyj i fabryk dział. Wskazuje to na silny prąd pokojowy.

Hr. Bernsdorf pośrednikiem Bola paszy?

Wiedeń. (Telefonem). Z Genewy donoszą, że w aferze Bola Paszy sensacyjny zwrot wywołał telegram dziennika „Matin“ z Nowego Yorku, który donosi, że miliony które posiada Bola zostały mu wręczone za pośrednictwem ambasadora Bernsdorfa.

AFERA TURMELA.

Wiedeń. (Telefonem). Z Genewy donoszą, że Turmel otrzymał wielkie sumy pieniędzy ze Szwajcaryi, ostatnio 300.000 fr. Obwiniony on jest, że dostarczył rządowi niemieckiemu sprawozdania z tajnych posiadzeń Izby francuskiej.

KOMUNIKATY WŁOSKIE.

Wiedeń. Komunikat z 5 bm. (Spóźniony). Między Judykaryą a doliną Brenty działalność naszych patroli, które wzięły kilku jeńców. Na płaskowzgórzu Asiago częstszy i silniejszy ogień huraganowy artylerji. W odcinku góry św. Gabriela zostały odparte szybko i gładko powtórzona ataki nieprzyjacielskie. Na wschód od Gorycji poprawiliśmy, skutkiem nagłego ataku, część naszych pozycji i utrzymaliśmy nasze zdobycze pomimo gwałtownego kontrataku przeciwnika. Na Krasie zwykła działalność artylerji. Akcja patroli nieprzyjacielskiej została bezwzględnie unicestwiona. W nocy z 3 na 4 wykonała silna włoska eskadra miotaczy bomb śmiały wlot nad portem Cattaro. Zaskoczony nieprzyjaciel odpowiedział silnym lecz nieregularnym ogniem swoich baterji obronnych. Nasi lotnicy ugodzili kilkakrotnie w nagromadzenie w zatoce łodzie podwodne, ze stwierdzonym pomyslnym rezultatem.

Uwaga c. k. Bjura koresp.: Jak się ze strony kompetentnej dowiadujemy, włoski atak powietrzny na Cattaro był bezskuteczny.

Komunikat włoski z 7 bm.: W nocy z 5 na 6 bm. wykonał przeciwnik, przy sprzyjającej pogodzie niespodziane natarcie na jeńców z naszych wysuniętych pozycji. W okolicy Costabella (dolina San Pellegrino), usiłując silnym ogniem niszczyć naszą przeszkodzie przybyciu posiłków i połączeniu się ich z innymi wojskami. Odrzuciliśmy go jednak do jego stanowisk wypadkowych.

Na południe od Tolminu wzięły nasze baterje pod ogień huraganowy liczne kolumny samochodowe. Na wschód od Gorycji wstąpiły wczoraj nasze oddziały, po krótkim skutecznym przygotowaniu do kilku jaskiń na północnych zboczach góry św. Gabriela, i wzięły do niewoli oficerów oraz 23 żołnierzy.

Stulecie Kościuszki.

Biurow kościuszkowskich wydawnictw, nalepek obrazów, kartek, odznak, książek mieści się w lokalu T. S. L. przy ul. św. Anny 5 parter. Zgłaszać się tam po nie mogą okoliczne komitety kościuszkowskie, handle oraz prywatni nabywcy.

Od reagenta K. Lipowskiego otrzymał krakowski komitet kościuszkowski 50 egzemplarzy „Biletów skarbowych na cztery złote polskie“, wydanych na mocy uchwały d. 4-ta 7 bris 1794“, celem sprzedaży ich między amatorów na rzecz „daru kościuszkowskiego“. Bilety te oglądać i nabyć można w biurze zarządu głównego T. S. L.

W sobotę panie w 22 miejscach w mieście, w teatrach i kinach sprzedawcą będą przy stolikach nalepki i wydawnictwa kościuszkowskie. Zbiórka na taśmę i do puszek trwać będzie przez całą niedzielę. W razie deszczu będą u rządzone stoliki w kawiarniach i restauracjach. Pp. gospodynie stolików otrzymają nalepki, wydawnictwa i puski do swych domów.

Komitę obchodu Kościuszkowskiego na polach Raclawie zawiadamia gości wybierających się z Galicji na obchód, że fumanki oczekiwać będą w Kocmyrzowie przy pociągach, wychodzących z Krakowa w sobotę dn. 13 bm. o godzinie 2 po poł. i 7.55 wiecz. i zawiozą na przygotowane kwatery, nazajutrz do Raclawie.

Obchód stulecia Kościuszki w Rzeszowie odbędzie się dn. 13 i 14 października. W program wchodzi: w sobotę 13 bm.: Poehód z muzyką na rynek i oświe'lenie pomnika Kościuszk, an. 14 w niedzielę: Hejnał z wieży kościelnej, uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, uroczysty pochód, złożenie wieńca i stóp pomnika i przemówienie z balkonu ratusza, o godz.

8 po poł. w sali Sokoła uroczystość ludowa. W niedzielę 14 bm. od godz. 8 rano zbiórka po ulicach miasta na fundusz Kościuszkowski.

Komitę Kościuszkowski Uniwersytetu i Politechniki warszawskiej połączyły się w wspólny Akademicki Komitet Kościuszkowski, wyłaniając komisyę odczytową i organizacyjną, złożone z przedstawicieli obu wyższych uczelni. Z inicjatywy i przy udziale Komitetu przyjdzie do skutku piękna uroczystość oświecenia tablicy pamiątkowej na murze pałacu Kazimierowskiego, w którym mieściła się Szkoła Kadetów. Przy odsłonięciu, prawdopodobnie wczesnym rankiem dn. 15. bm. przemówią: przedstawiciel senatu i delegat młodzieży.

Pisma warszawskie donoszą: Dla zapoczątkowania funduszu pomnikowego warszawski komitę obchodu Kościuszkowskiego wydał nalepki artystyczne z podobizną Kościuszki, wykonane według projektu prof. Edwarda Trojanowskiego. Nalepki będą sprzedawane w Warszawie i w całym kraju, aby w dniu setnej rocznicy zgonu Naczelnika ożybiły jako skromna, ale powszechna, pamiątka wszystkie domy polskie.

Komisyja do przemianowania ulic przy warszawskim wydziale budownictwa projektuje bulwar nad Wisłą, od mostu Poniatowskiego do mostu Kierbedzia, nazywać ulicą Kościuszką.

Staraniem Polaków londyńskich zawiązał się komitę angielsko-polski celem uczczenia setnej rocznicy śmierci Kościuszki. Lista członków komitetu zawiera kilkanaście nazwisk najwybitniejszych osobowości w Anglii, jak arcybiskup Canterbury, kardynał Bourne, lord Gladstone, Asquith, Winston Churchill, Hendersen, Reginald Me. Kenan.

Z Polaków wchodzi do tego komitetu bez względu na miejsce ich zamieszkania: Lednicki, prof. Askenazy, Baudoin de Courteny, znakomity powieściopisarz: angielski Joseph Konrad (Korzeniowski), Władysław Mickiewicz, A. Osuchowski, August Zaleski, oraz wielu innych zgromadzonych dokoła Polish Information Committee.

KRONIKA.

Kraków, 9. października 1917.

Kooperatywy włościańskie i miejskie rozpoczęły żywą akcję w kwestji aprowizacji i zabezpieczenia wszelkich niezbędnych środków dla swych przesei. Świadczy o tem niezwykle ożywiony ruch w Wojennej Centrali handlowej w Związku ekonomicznym urzędników i profesorów, a przedewszystkiem w Sekcyi III. (surocowej) Centrali odbudowy kraju, w jej biurach i magazynach, gdzie codziennie za setki sztuk towaru odpływają dla pokrycia potrzeb kooperatywy, jakie powstają w czasie wojny, pod hasłem przetrwania. Dział ten wymaga szczególnego omówienia i pomimo tu i ówczas wynikających braków, jest dowodem, że możemy wytworzyć i prowadzić wielką hurtownię bławatną, zaopatrując w towar wielkie zrzeszenie kooperatywne, to zaś, co dokazały wszystkie wspomniane organizacje należy zanotować na dobro w naszym bilansie gospodarczym, gdyż i współdziałać dla ulepszenia i utrwalenia osiągniętych zdobyczy. Nie jedno jeszcze wytknięty należało, co uczynimy w interesie dobra samych instytucji, lecz sam fakt ujęcia handlu hurtownego w ręce, oraz setki milionów koron obrotu jakie pozyskiły one, budzą nadzieje, że podjęta akcja utrwali się i udoskonałi, a po pozyskaniu w przyszłości pierwszorzędnych sił fachowych dla poszczególnych gałęzi handlu, da możność sprawnej handlowej funkcji temu wielkiemu aparatowi, powołanemu przegodnie w czasie wojny do życia.

W Centrali surowcowej rozpoczyna się już ożywiony ruch od godziny 9 rano. Tu grupa posłów ludowych z doradcami ogłada księgi z próbkami materiałów na ubrania dla ludu. Równą kolumny zamówień dla spółek, składnie, kółek rolniczych, a opodał delegacji innych kooperatywy czynią to samo. Skrętnie notują numera etykiet i ceny, aby po południu lub w najbliższych dniach zabrać z olbrzymich składów znajdujących się przy ul. Dietelowskiej stopy zamówionych materiałów i wszelk. rodzaju materji na ubrania. W zamówieniach panuje gorączkowy pośpiech, obawa przed opróżnieniem olbrzymich składów gdzie nagromadzone towary, którego obecna wartość sięga milionowych sum. Uczyniły się przymusowo towaroznawstwami, nazw poszczególnych gatunków towaru, o których istnieniu w normalnych czasach nie mieliśmy pojęcia. Widzimy tam przedstawicieli nauczycielstwa, urzędników: Floryanki, Wydziału krajowego, gotującego się do odjazdu Namiestnictwa dla których przygotowane całe stopy towaru. Jedni wypełniają przekazy bankowe, drudzy liczą stopy banknotów, na podwórzu turkoczą wózki odwożące towary ze składów, a stróż bezpieczeństwa (czuwa pod drzwiami, pilnując, aby z panującego ruchu nie skorzystał nieproszony gość, kandydat na lokatora w obszernych lokalach św. Michała. Ruch taki panuje tam od rana do wieczora, jakobęd towarów zmienia się na niekorzyść, z dniem każdym niktą przedwojenne zapasy a poczciwa pokrywa i włókna drzewne starają się o ile możności zastąpić wełnę i bawelnę sprzedawaną w początkach istnienia surowcowej centrali. Rośnie też z dniem każdym cena towaru w miarę wyczerpywania źródeł nabywcia i braku surowca potrzebnego do przetworów. Panowie krawcy podnieśli w tych dniach swą maksymalną taryfę od igły o 100 koron, licząc po 235 koron od uszycia garnituru marynarkowego przy dostarczeniu stuku, czem zaś usprawiedliwiona jest ta nagła z dnia

na dzień ustanowiona podwyżka o skromną kwotę 100 koron, tego na razie skonstatować nie można, bo jedni usprawili-wliwiają ją droższą podszewki i nici, inni podrozeniem pracy robotnikom, lecz w każdym razie 325 K za samą robotę, to sumka prawdziwie wojenna, dalaczą tylko ludziom zasobnym możność sprawienia sobie skromnego ubrania, którego koszt sięga 500 koron.

Z miasta.

ZIEMIANKI DLA KRAKOWA. Zaopatrzenie ludności Krakowa w ziemniaki zostało obecnie uregulowane rozporządzeniem magistratu, rozpięciem dzisiaj na murach miasta. — Zarzączyć należy, że oznaczono na głowę ilość 100 kg. Ziemniaki będą wydawane za specjalnymi legitymacjami, a przyznana ilość ma wystarczyć po cenie czerwca 1918 r. W miesiącach zimowych ziemniaki nie będą wydawane. Należyścią będzie z góry w kasach miejskich. Legitymacje zostaną doręczone stronom przez właścicieli domów w dniach 12 i 13 października br.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanalowej pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, na którym zatwierdzono budżet na rok 1917/18 dla Dz. VI. „Budowy i roboty publiczne“ jak również i dla miejskich fabryk materiałów budowlanych.

We czwartek dn. 11. bm. o godz. 5 i pół po południu odbędzie się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej łącznie z miejską Radą gospodarczą z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie państwowej akcyi zapomogowej; 2. Zaopatrzenie miasta w ziemniaki; 3. Zaopatrzenie miasta w węgla; 4. Wnioski członków.

PRZEMYCANIE ŻYWNOŚCI. Zarząd kolejący przychwycił w Rzeszowie 4 wagny, zaś w Chyrowie 1 wagon zaopierzony środkami spożywcymi, które przemycano poza granice monarchii. Sprytni nadawcy dla łatwiejszego przemycania zadeklarowali zawartość wozów jako części składowe amnat. Żywność ukryta była w pakach. Fakt ten nie pierwszy, polecamy rozważde Kola Polskiego.

AMBULATORIUM CHOROBU NERWOWYCH przy klinice neurologicznej Uniw. Jagiell. dla ubogich nerwowo chorych, otwarte z dniem dzisiejszym. Godziny: przyjeżdż od 8—10 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

MAŁOLETNI FALSZERZE. Dzisiaj przed sądem karnym toczyła się pod przewodnictwem r. Trzaskowskiego rozprawa przeciw dwóm chłopcom Stanisławowi Parlikowiczowi (13 lat) i bratu jego Franciszkowi (15 lat) z Jarosławia o fałszowanie pięciulicznych przekazów pocztowych. Sprytni małoletni fałszerze nadawali w Tarnowie przekazy na małe kwoty, które następnie w Słotwie fałszowali, dopisując na nich większe kwoty. Tak np. z 2 K przez dopisanie dwóch zer robili 200 K itp. Jeden z młodych fałszerzy prowadził dokładne rachunki ze swych operacji na podstawie których stwierdzono, że stawali oni 14 przekazów na sumę około 2.000 K. Po przeprowadzonej rozprawie zostali objaw zasądzeni po 2 miesiące aresztu.

Z TARGU. Dzisiejszy dowóz na targ był bardzo słaby, kapusty były zaledwo dwa wozy. Owoców prócz jablek prawie nie było, a i te były w bardzo lichych gatunkach. Nadto dostarczono bardzo niewielkie ilości świeżych grzybków.

ZGŁASZANIE TOWARÓW LNIANYCH. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości, iż zapowiedziany na 30 września b. r. obowiązek z głośnienia towarów lnianych został obecnie zniesiony reskryptem ministerstwa handlu.

OCHRONA ŚWIŃ. W celu ochrony katastrofalnie zmniejszającego się stanu świń w Galicji zarządziło namiestnictwo następujące ograniczenia co do bicia nierogacizny:

Bicie świń w przedsiębiorstwach i w gospodarstwach prywatnych jest dozwolone jedynie za zgłoszeniem się w biurze filij pow. obrotu bydłem lub starostwie, gdzie takiej filii niema i po otrzymaniu pisemnego potwierdzenia, że takie zgłoszenie nastąpiło. Filia lub starostwo może odmówić na okres jednego miesiąca potwierdzenia, o ile w danym miesiącu kontyngent świń przeznaczony na konsumpcję miejscową został już wyczerpany w odnośnym powiecie. W razie niezasądzonej odmowy przy-sługuje stronie odwołanie do c. k. gal. Zakładu obrotu bydłem.

Rzeźnikom (masarzom) nie wolno kupować świń bez asygmat, wystawionych przez filie pow. obrotu bydłem, (starostwo), jakoteż zabijać lub kupować nawet części zabitych świń, o ile nie zostanie udowodnione, że na te świnię wystawione zostało poświadczenie.

Z Polski i ze świata.

OTWARCIE POLSKIEGO SĄDU APELACYJNEGO. W sobotę o godz 11 rano nastąpiło otwarcie Polsk. Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Jak donoszą pisma warszawskie ta uroczysta chwila nielicznych miała świadków: kilku urzędników z Departamentu Sprawiedliwości, parę kancelistek, jeden dziennikarz, z adwokatury nikogo. „Otwieram pierwsze posiedzenie Królowsko-Polskiego Sądu Apelacyjnego“ — oświadczył z widocznym wzruszeniem przewodniczący sędzia Oskar Szeller i odrąz przystąpił do rozprawy pierwszej sprawy.

ZJAZD PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW Z inicjatywy Kola prawników polskich odbywał się będą w Warszawie w dniach 17, 18 i 19 grudnia br. obrady IV. zjazdu prawników polskich. Przedmiotem obrad mają być wogóle wszelkie zasadnicze zagadnienia z dziedziny nauki prawa publicznego i prywatnego i z dziedziny gospodarstwa narodowego, związane z potrzebami bieżącej chwili dziełowej.

DLA INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW. Istniejący w Lublinie Komitet Pomocy dla internowanych legionistów w Szarymórninie wydał odczwę do ziemian, w której zwraca się z prośbą o stałą dla nich pomoc, aby blisko 4 tysięcy żołnierzy polskich uchronić od ostarczynej nędzy, głodu i w ślad za głodem idących chorob **SZKOŁA DLA KOOPERATYSTÓW.** W „Kur. warsz.“ czytamy: W Otarzewie pod Ożarowem otwarto pierwszą na ziemiach polskich szkołę dla kooperatystów imienia Stanisława Kierbedzia. Szkoła powstała dzięki zabiegom dyrektorów Związku stowarzyszeń społecznych, pp. Stanisława Wojciechowskiego i Romuła Mielczarskiego, oraz dzięki ofiarności p. Eugenii Kierbedzowej, która przeznaczyła na ten cel 50.000 rb. Zadanie szkoły w Otarzewie polega na przygotowaniu teoretycznym i praktycznym sprzedawców dla stow. spożywczych. Kurs trwa 5 miesięcy. Kandydatury zgłoszono około stu, wszyscy jednak nie mogli być przyjęci, ponieważ szkoła nie może pomieścić więcej jak 60 uczniów. Uroczystość otwarcia szkoły rozpoczęła się od poświęcenia gmachu szkolego przez chlubnie znanego działacza z Liskowa, ks. kan. Wacława Bliżńskiego, potem nastąpił szereg przemówień.

POMNIK POWSTANCA. W oświadczeniu w pow. radomskim dn. 22 sierpnia poświęcono nagrobek jednego z wodzów powstania styczniowego sp. Dionizego Czachowskiego dzięki inicjatywie właścicieli sąsiedniego Rdcuchowa, p. Jadwigi Dobięckiej. Wzięła w tej uroczystości udział okoliczna ludność i młodzież szkolna. W kościele parafialnym, przybranym w zielon, stała trumna wieńcami pokryta i kwieciami. Po nabożeństwie żalobnym po którym przemówił ks. proboszcz miejscowy uczestnicy udali się na cmentarz, gdzie przemówiła do zebranych p. Jadwiga Dobięcka, poruszając do łez zebranych historią uczuć i walk wielkiego patrioty i bohatera.

PROFANACJA GROBU. W Hrustowcu, koło Łachowiz na Litwie, sprofanowano grób św. Józefa Rejtana, prawnika Tadeusza, ostatniego z rodu. Wszystko przemawia, że sprawcami byli żołnierze z pobliskiego oddziału wojsk rosyjskich.

ECHA POGROMU W TARNOPOLU. „Gazeta Polska“ wychodząca w Moskwie donosi: Dn. 17 września rozpocznie się w Kijowie proces przeciwko sprawcom pogromu w Tarnopolu. Pod sąd oddano 17 żołnierzy z kapitanem Dzielwowskim na czele. Wezwano dwustu świadków. Sprawa tręczy się będzie przez dziesięć dni.

ZJAZD MŁODZIEŻY W MINSKU LITEWSKIM. W zjeździe, który odbył się w Minsku Litewskim uczestniczyli delegaci i przedstawiciele młodzieży z Homla, Mohylewa, Rzeczyca, Borsucka, Smoleńska i Mińska. Zjazd wyonił biuro wykonawcze, postanowił wydać pismo. Kwestji politycznych nie poruszono. Jeden z uczestników tak charakteryzuje ten ze wszechmiar ciekawy zjazd. „Kochamy Polskę, a więo nie chcemy dla niej nędzy, — chcemy dla niej pracowac“. A dalej: Praca nasza ma duzo błędów, to pewna, ale nawet najgorzej prowadzona jest zawsze olbrzymim rezerwowem sił żywochenych młodzieży. Typ paniczka, chępliwego się trwonieriem sił fizycznych i moralnych, zniknął z naszych szeregów. Skauting wypłynął dekadentym. Z tych wysnujących, zdrowych junaków, przystrojonych w błuzi harcerek, ileż nadziei świata dla Polski!“

70-LECIE WOJNOWICZA. Iwo hrabia Wojnowicz, znany chorwacki publicysta, dramaturg i poeta, obchodzi 70-tą rocznicę swoich urodzin. W czasie wojny został on aresztowany pod zarzutem zdrady stanu i przebywał kilkanaście miesięcy w więzieniu, gdzie stracił wzrok. Chorwaci zbierają składki na wielki narodowy dar dla Wojnowicza z okazji powyższej uroczystości.

OFIARY TAJFUNU. Biuro Reut donosi: Liczba ofiar tajfunu znacznie wzrasta. Dotychczas stwierdzono, że szkoda materialna wynosi przeszło 100 milionów jenów. W samym okręgu prefektury tokijskiej zginęło przeszło 500 ludzi. 3000 domów zostało zniszczonych, a 15.000 domów zakada woda. 200.000 ludzi jest bez dachu. Kilka wsi w okolicy Tokio jest zupełnie zniszczonych. 300 mieszkańców małej wyspki pochłonięto morze wraz z wyspą.

ODZNACZENIE KAPLANA. Cesarz nadał kapelanowi pułkowemu ks. Władysławowi Jarzyńskiemu za mężne i pełne poświęcenia zachowanie się przed nieprzyjacielem krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną i mieczami.

NADESŁANE.



MILCZYSLAW Sreniawa UJEJSKI

Pierwszy Prokurator Państwa w Rzeszowie,

urodzony 10/9 1867 roku, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzonej Świętymi Sakramentami, zasnął w Panu dnia 6 Października 1917 r. o godzinie 8 nad ranem.

Pogrzeb odbył się w Poniedziałek dnia 8 Października 1917 roku o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Zygmuntowskiej L. 1 w Rzeszowie, o czem zawiadania w ciężkim smutku pogrążona żona wraz z siostrą.

MSZE ŚWIĘTE

odprawione zostaną we Wtorek dnia 9 Października 1917 roku, o godzinie 8 rano w kościele parafialnym w Rzeszowie.